ZNICZE NIE WYSTARCZĄ. Medycy wciąż na celowniku

data aktualizacji: 2025.05.14 autor: Bartosz Nowakowski

Zapalone znicze pod przychodnią w Skierniewicach przy ulicy Reymonta. To symbol pamięci tragedii, do której doszło w Krakowie. To również protest i sygnał, aby zwrócić jeszcze większą uwagę na rosnący problem agresji wśród pacjentów. (fot. Anna Wójcik-Brzezińska)

- **Ta tragedia wstrząsnęła całym środowiskiem medycznym, tyle, że problem przemocy wobec lekarzy pozostaje nierozwiązany, a atmosfera w placówkach ochrony zdrowia jest coraz bardziej napięta.**
- **Brutalny atak na dr. Tomasza Soleckiego nie był niestety odosobnionym incydentem – to kolejny, dramatyczny sygnał, że systemowe zaniedbania i brak skutecznej reakcji państwa pozwalają, by fala agresji wobec medyków narastała bez realnych konsekwencji dla sprawców.**
- **Pomimo apeli środowiska lekarskiego i symbolicznych protestów, poczucie bezpieczeństwa wśród pracowników ochrony zdrowia nie tylko nie wzrosło – wręcz przeciwnie, narasta przekonanie, że państwo pozostaje bierne wobec narastającej przemocy.**

Znicze pod tablicą informacyjną NFZ, przy jednej z przychodni w centrum Skierniewic zniknęły. Problem pozostał.
6 maja 2025 roku. Przed polskimi przychodniami zapłonęły znicze, lampki zapalono także w

Skierniewicach. Wielu przechodniów zastanawiało się, co wydarzyło się pod codziennie mijanym przez nich miejscem, wielu kojarzyło – to symbol: pamięci tragedii, do której doszło, ale i znak, że najwyższa pora, by rządzący zajęli się problemem.
To nie była zwykła manifestacja – to był niemy krzyk rozpaczy i sprzeciwu. Minuta ciszy. Chwila, która miała zatrzymać czas po tragicznej śmierci lekarza ortopedy Tomasza Soleckiego, zamordowanego nożem przez własnego pacjenta w krakowskim Szpitalu Uniwersyteckim. Dramat, który wstrząsnął środowiskiem medycznym i opinią publiczną. Ale czy naprawdę nas obudził?

Znicze, które mówią więcej niż słowa

Skierniewice, powiat skierniewicki – tu też płonęły znicze. Symboliczny ogień zapalił się przed Przychodnią Rawka. **Lekarz Paweł Tokarzewski, jej właściciel**, nie ukrywa emocji:
– *Na szczęście w naszej przychodni nie mieliśmy żadnych prób ataku na personel medyczny. Nigdy nie było też bezpośredniego zagrożenia. Jednak podniesiony ton pacjentów, a także kłótnie zdarzają się dosyć często.*
Podobnie jest w Centrum Medycznym Ogrodowa. **Lek. Grzegorz Kania** nie owija w bawełnę:
– *W naszych przychodniach również odnotowujemy tylko agresję słowną. Niestety, najczęściej „reklamacje" pacjentów w pierwszej kolejności skierowane są do pracowników w rejestracji, którzy są pierwszą linią kontaktu.*
Dwa, trzy przypadki w tygodniu – tyle razy personel musi mierzyć się z awanturami. Przypadki? To już codzienność. A ile z nich trafia na policję? Niewiele.

Problem, który narasta w cieniu

Wspomnienia lekarzy są jak ostrzeżenie. Jeden z nich, proszący o anonimowość, wraca pamięcią do lat 90.:
– *Pod koniec lat 90. była taka sytuacja, w której pacjent chciał zaatakować nożem lekarza. Ten w porę uciekł do toalety, a sam nóż został wbity w drzwi toalety. Takich przypadków było więcej. Innym razem pacjent próbował ataku na personel siekierą.*
Dziś, mimo upływu lat, niewiele się zmieniło. Przychodnie nie mają jak się bronić.
– *Nie ma możliwości, aby zabezpieczyć się przed takimi zdarzeniami. Przecież nie jesteśmy w stanie postawić w każdej przychodni ochroniarza. To po prostu jest niemożliwe* – mówi Paweł Tokarzewski.
Lek. Grzegorz Kania podkreśla: – *Atak na lekarza może odbyć się w zasadzie w każdej innej sytuacji, często poza gabinetem lekarskim.*

Kraj niedoboru lekarzy i nadmiaru frustracji

Statystyki są nieubłagane:

W Unii Europejskiej na 1 000 mieszkańców przypada 4,1 lekarza. W Polsce? Tylko 2,4. To dramatycznie mało.

Tymczasem oczekiwania pacjentów rosną, a frustracja narasta.
– *Pacjenci narzekają na stan służby zdrowia i mają do tego prawo, ponieważ wydają na nie swoje pieniądze. Jednak w mojej ocenie często nie doceniamy obecnego stanu rzeczy* – mówi Kania. – *W*

naszym centrum regularnie przylatują pacjenci z takich krajów jak USA czy Wielka Brytania, ponieważ tam sytuacja jest zupełnie inna. Jeśli pacjent nie ma pieniędzy na opiekę prywatną, to po prostu nie jest leczony.

Ratownicy na pierwszej linii frontu

Adam Stępka, ratownik medyczny z 18-letnim doświadczeniem, nie kryje:
– W mojej karierze wielokrotnie dochodziło do sytuacji, w których pacjenci wybuchali agresją. Nigdy jednak nie zakończyło się to żadną tragedią.
Ale tragedie się zdarzają. Siedlce – ratownik śmiertelnie raniony nożem. Kraków – lekarz zabity podczas dyżuru.
– ***Problem jest coraz większy, ponieważ od śmierci ratownika w Siedlcach do tragedii w Krakowie nie minęło wiele czasu, a to oznacza nasilenie takich zdarzeń*** – dodaje Stępka.

90 procent przypadków agresji podczas akcji ratunkowych? Sprawcy są pod wpływem alkoholu lub narkotyków.

– Kamizelki nożoodporne? To nie rozwiąże problemu. Potrzebne są inne działania. Mamy już dziś możliwości informatyczne, aby w systemie widniała informacja z historią agresji pacjenta – podkreśla ratownik. I dodaje: – Może rozwiązaniem byłoby podniesienie składki zdrowotnej dla osób agresywnych wobec lekarzy?

Przemoc nie zna granic

Agresja wylewa się poza szpitale i przychodnie. **12 marca 2025: 26-letni skierniewiczanin z nożem wkracza do Komendy Miejskiej Policji. Grozi funkcjonariuszom, niszczy mienie. Zostaje zatrzymany, ale pokazuje, że nikt nie jest bezpieczny.**
Przypomnijmy też tragedię z 2014 roku w Makowie. **63-letni mieszkaniec oblał benzyną i podpalił dwie pracownice GOPS. Obie kobiety zmarły.**
Przemoc wobec medyków to nie jest już tylko problem środowiska lekarskiego. To problem społeczny, który wymaga natychmiastowych, systemowych rozwiązań. Zabezpieczenia techniczne? To za mało. Potrzebna jest zmiana mentalności, edukacja, realna prewencja i wsparcie dla personelu medycznego.
Każdy znicz, który zapłonął przed przychodnią, to sygnał alarmowy. To ostrzeżenie, że polska służba zdrowia stoi na krawędzi. Każda strata lekarza czy ratownika to cios, którego nie możemy sobie pozwolić.
To nie jest już tylko walka o bezpieczeństwo. To walka o godność i szacunek dla tych, którzy każdego dnia ratują nasze życie. Czy nasz kraj jest gotowy, by tę walkę podjąć naprawdę?

Tragiczne incydenty i codzienność medyków

W styczniu 2025 roku w Siedlcach podczas rutynowego wezwania pacjent zaatakował

ratownika medycznego nożem. Zabił. Zaledwie cztery miesiące później w Krakowie w biały dzień zginął lekarz, który niósł pomoc potrzebującemu.

– To nie są odosobnione przypadki – mówi Adam Stępka, specjalista public relations oraz ratownik medyczny.

„Pracownicy ochrony zdrowia każdego dnia doświadczają znieważania, gróźb, a nawet fizycznych ataków. Jak podkreślają przedstawiciele środowiska medycznego, społeczeństwo zaczyna traktować takie incydenty jako „element ryzyka zawodowego", co jest absolutnie nieakceptowalne" – pisze na swoim blogu.

Ratownik podkreśla, że padające z ust polityków deklaracje o poprawie bezpieczeństwa tej grupy zawodowej są tylko deklaracjami. Kamizelki nie chronią najważniejszych miejsc, takich jak szyja czy pachwiny, a dodatkowo mogą utrudniać wykonywanie obowiązków – tymczasem to właśnie zakup kamizelek miał być pierwszym antidotum na problemy agresji, z jaką spotykają się niosący pomoc zawodowcy. Niestety, gdy dochodzi do tragedii, nierzadko razie odpowiedzialność przerzucana jest na samego medyka, a nie na system czy sprawcę ataku.

„Równie nieskuteczne okazują się szkolenia z deeskalacji konfliktów, które nie sprawdzają się w sytuacjach, gdy agresor jest pod wpływem substancji psychoaktywnych lub alkoholu. Eksperci podkreślają, że w takich przypadkach nawet najlepiej przygotowany personel nie ma szans na „rozbrojenie" sytuacji" – pisze Stępka.

W ocenie eksperta kluczowym elementem poprawy bezpieczeństwa medyków powinno być wprowadzenie prostego, elektronicznego rejestru incydentów agresji. Dane te muszą być analizowane i wykorzystywane do ostrzegania zespołów ratowniczych oraz planowania działań prewencyjnych. W wielu krajach takie rozwiązania są już standardem i realnie zwiększają bezpieczeństwo personelu medycznego.

Kolejnym skutecznym narzędziem mogłoby być wprowadzenie wyższych składek zdrowotnych dla osób, które dopuściły się przemocy wobec medyków. Takie rozwiązanie pełniłoby funkcję wychowawczą oraz generowałoby środki na dodatkowe zabezpieczenia i wsparcie dla ofiar agresji.

Sytuacja wymaga natychmiastowych, zdecydowanych działań ze strony rządu i Ministerstwa Zdrowia. Nie potrzebne są debaty czy raporty, lecz realne narzędzia, procedury i przepisy, które zapewnią bezpieczeństwo tym, którzy codziennie ratują życie i zdrowie Polaków. Państwo, które nie chroni swoich medyków, traci zaufanie obywateli i naraża na szwank cały system ochrony zdrowia.

Źródło: https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/44966-znicze-nie-wystarcza-medycy-wciaz-na-celowniku